

JERZY SLIZINSKI

Z DZIEJÓW POBYTU BRACI CZESKICH W POLSCE

Demokratyczna Czechosłowacja nawiązuje do postępowych tradycji chwalebnej przeszłości narodu czeskiego i słowackiego, zwłaszcza do tradycji husyckiej. Prezydent Republiki Czechosłowackiej Klement Gottwald powiedział: „Budujemy nasze państwo ludowe opierając się na tradycjach Táboru i Odrodzenia Narodowego“.

W pierwszej połowie XV w. czeski lud pracujący miast i wsi powstał po raz pierwszy w sposób zorganizowany przeciwko ciemierzcom, walcząc o nowy ład społeczny pod hasłem „Prawda zwycięża“. Po raz pierwszy lud rządził — chociaż tylko przez krótki okres czasu — swoją ziemią.

Tábor to pierwsza próba w dziejach feudalizmu stworzenia społeczeństwa bez wyzyskiwaczy i bez wyzyskiwanych. Jan Žižka, dawny ulubieniec czeskiego króla, gorący zwolennik Jana Husa, wielkiego reformatora społecznego i religijnego, prowadził wojska husyckie od zwycięstwa do zwycięstwa. Potężny chorał husycki „Ktoż sù Boží bojovníci“ zabrzmiał aż na brzegach Bałtyku.

Ruch husycki wstrząsnął feudalną monarchią czeską i odbił się w całej Europie, zwłaszcza w krajach graniczących z Czechami, szczególnie w Polsce.

Okres husycki to również jedna z najpiękniejszych kart w historii stosunków czesko-polskich. Jan Hus, przyjaciel Polaków, składał polskiemu królowi Władysławowi serdeczne gratulacje z okazji zwycięstwa nad Krzyżakami pod Grunwaldem. Wtedy przy boku polskich braci walczył oddział Czechów i Morawian — wśród nich Jan Žižka z Trocnova — pod dowództwem rycerzy czeskich: Sokoła i Zbysławka.

Państwo Władysława nazywał Jan Hus „słowiańskim królestwem“. Bronił również Polski, pomawianej przez magnaterię niemiecką o kacerstwo. Za to Polacy stanęli w obronie mistrza Jana na soborze w Konstancji. Przyjaciel Husa, Hieronim Praski, spalony na stosie w niecały rok po spaleniu Husa, w 1413, odwiedził Polskę, zatrzymując się i na dworze królewskim w Krakowie.

Po śmierci Wacława IV, gdy rewolucyjne wrzenie w Czechach się potęgowało, stany czeskie zaproponowały koronę czeską Władysławowi Jagiello. Trzykrotnie udawało się poselstwo czeskie w r. 1420 w tej sprawie do króla polskiego. Władysław jednak obawiał się zbiorowej akcji czynników zachodnio-europejskich. Ponadto propozycja czeska napotkała opozycję rządzących magnatów polskich z powodu ich klasowych interesów — walczyli oni z drobną szlachtą i mieszczaństwem, wśród których szerzyła się ideologia husycka, i zaczęli zwracać całą swą uwagę na ziemie wschodnie, gdzie miały powstać ich latyfundia. Nie interesowali się zachodnimi granicami państwa — nie mieli nadziei, by móc tam powiększyć swe posiadłości i dochody.

Propozycję czeską przyjął Witold, wielki książę litewski. W r. 1421 sejm kutnohorski uchwalił jego obiór jako króla czeskiego. Witold mianował wielkorządcą ziem czeskich Zygmunta Korybutowicza, który przybył do Czech na początku 1422 r. Žižkę Korybut nazywał „ojcem“, wódz zaś husytów synowca Witolda „synem“. Korybutowicz pomagał husytom wraz z żołnierzami polskimi w ich walkach.

Pamiętne jest przede wszystkim zwycięstwo nad Niemcami pod Ústí w r. 1426 opiewane wierszem z tej epoki pt. „Pieśń o bitwie pod Ústí“. 28 strofa tego wiersza brzmi:

Również i jego Polanie,
Czechowie i Morawianie,
dzielni Prażanie,
nieprzyjaciół bili udatnie.

W r. 1432 Prokop Holý zabiegał u Władysława o przymierze przeciwko Niemcom, a w roku następnym na skutek umowy, zawartej z poselstwem czeskim w Pabianicach, siedmiotysięczna armia czeska pod dowództwem Jana Čapka z San wraz z wojskiem polskim ruszyła przeciwko Zakonowi Krzyżackiemu. Wtedy Czesi dotarli aż do murów Gdańska.

Okres husycki — to najślawniejsza karta historii narodu czeskiego. Okres ten, przez długie lata przedstawiany w fałszywym świetle tendencyjnych opisów kontr-reformatorów, przedstawił po raz pierwszy w świetle właściwym, w epoce Odrodzenia Narodowego, wielki „budzielnik“ czeski, Franciszek Palacký (1798—1876), autor do dziś dnia podstawowego dzieła pt. „Dzieje narodu czeskiego w Czechach i na Morawach“.

Okres ten przedstawiono ponadto w licznych utworach czeskich poetów i pisarzy, malarzy i muzyków.

Największym mistrzem pióra, w którego powieściach odżył ten okres, to Alojzy Jirásek (1851—1930). On w latach 90-tych ubiegłego wieku, gdy mieszczaństwo czeskie pod wpływem „moderny“ odwracało się od przeszłości, przeciwstawił się temu odwrotowi, nawiązując do najbardziej postępowych tradycji i dając wspaniały obraz dziejów ruchów husyckich.

Spadkobiercami husytów i kontynuatorami ich tradycji stali się Bracia Czescy. W czasie gdy kalikstyni daleko już odeszli od rewolucyjnej linii taborytów, powstała Jednota Braci Czeskich, rekrutująca się z biedoty miejskiej i wiejskiej. Brat Grzegorz Krajčíř, wytrwały organizator Jednoty, zespolił resztki taborytów, Braci Morawskich, Chelčickich, adamiatów, waldensów i innych z tymi, którzy w r. 1458 osiedli we wsi Kunwald, położonej w posiadłościach króla czeskiego Jerzego z Poděbrad, i prowadzili życie w prawdziwie komunistycznej jedności.

Podłożem ich nauki były pisma Piotra Chelčickiego (zm. ok. 1460), który za podstawę systemu filozoficznego i religijnego obrał wyłącznie Ewangelię.

Bracia, którzy się odgrodzili zarówno od katolików jak i kalikstynów, uznawali bezwzględną równość wszystkich członków Jednoty, zachowując przy tym prawo własności prywatnej. Uznawali króla za wykonawcę władzy świeckiej, odrzucali zaś, tak jak i dawni husyci, władzę papieża.

Członek Jednoty nie mógł służyć w wojsku, nie mógł być urzędnikiem państwowym lub gminnym, nie mógł się zajmować handlem i karczmarstwem. Bracia natomiast obowiązani byli pomagać każdemu członkowi Jednoty, znajdującemu się w potrzebie. Zakazane były tańce i gry. Żyć, pracować i cierpieć — oto co według nich przystoi chrześcijanom na ziemi. Choć życie rodzinne nie było zakazane, to jednak stan samotny uważano za wyższy, bardziej święty.

Wierni nauce Chelčickiego, zalecali oni poddanie się wszystkim przeciwnościom losu z pokorą i cierpliwością i stanowczo odrzucali wszelkiego rodzaju stawianie oporu i stosowanie przymusu.

Pod tym względem członkowie Jednoty różnili się zasadniczo od bojowych, bezkompromisowych husytów, przedstawiających kierunek rewolucyjny. Ideowo Bracia byli bardzo radykalni — Chelčický był może ideologicznie bardziej jeszcze radykalny niż Jan Hus. Taktyka jednak Jednoty była pasywna. Biernie ustosun-

kowali się również do rewolucyj husyckiej. Bracia odseparowali się od współczesnego im społeczeństwa i nie starali się go naprawić. Początkowo nie mieszały się w sprawy ogółu. Stawiali jedynie bierny opór.

Pierwotna Jednota, bez dogmatów i sprecyzowanych formuł wiary, była na podziw świecka i liberalna w sprawach religijnych. Już na pierwszym jej zjeździe w r. 1464, na którym obecni byli delegaci gmin czeskich i morawskich, oświadczone, że rzeczą główną są sprawy organizacji społecznej, a sprawy wiary stoją na drugim planie. Pod tym względem pozostała Jednota i w późniejszych czasach w ostrym przeciwieństwie do nauki Lutera, według którego nie uczynki zbawiają, lecz wiara.

Członkowie Jednoty nie uważali siebie za członków sekty religijnej, lecz za braci w pewnej organizacji społecznej. Nie przyznawali większej roli kierowi. Chelčický przeciw też nie był duchownym, a jego nauka wypływała ze zrozumienia panującej wśród mas ludowych nędzy i chęci przebudowy ustroju. Księża potrzebni im byli jedynie do wykonywania obrzędów.

Już po śmierci pierwszego organizatora Jednoty, brata Grzegorza (1474), Bracia pod kierunkiem Łukasza (zm. 1528) zaczęli znacznie odstępować od twardych zasad pierwotnej gminy i czynić, oddalając się od nauki Chelčického, ustępstwa w tym zakresie, zbliżające ich do życia. Tym samym Bracia, dotąd odizolowani od świata, zaczęli brać czynny udział w kulturalnym i politycznym życiu kraju, wkrótce stając się pod tym względem jądrem narodu czeskiego. Bracia zajmowali pierwsze miejsca w nauce i wiedzy, w literaturze i szkolnictwie. Sztuka wojenna jednak nadal pozostawała im obca. Jako ilustrację tego stanu podajemy, że z 70 ksiązek, drukowanych w latach 1500—1510 na terenie Czech i Moraw, 60 wyszło z drukarni Braci. Z pięciu istniejących w tym czasie drukarni 3 należały do Braci (w Litomyślu, w Mladé Boleslavě oraz w Bělé), praska drukarnia była w rękach kalikstynów, pilzneńska należała do katolików. Historyk polski Jan Łasicki (1534—1605), który przebywał w Czechach, pisze w dziele pt. „De origine et rebus gestis Fratrum Bohemorum“ o działalności wydawniczej Braci:

„Nie wydawano nic, co by pierwaj nie było przejrane przez kilku starszych i sługi Kościoła, którzy byli do tego wybrani i przeznaczeni... Zwykle też nic nie ukazywało się pod imieniem autora (chyba w szczególnych okolicznościach), lecz wszystko w imieniu całego bractwa, ażeby każdy członek w życiu duchowym miał z tego tyleż zaszczytu, co drugi, i ażeby była odjęta wszelka sposobność samej ambicji, która zwykle łechce umysły autorów ksiązek, i ażeby księgi same otrzymały tym większe znaczenie i powagę“.

Na przełomie XV/XVI w. Jednota liczyła już około 100.000 członków i znalazła licznych opiekunów wśród szlachty czeskiej. Członkowie konserwatywnej „Menši stránky“ Jednoty, trzymając się nadal ściśle zasad Chelčického, oddzielili się w r. 1494 od tzw. „Větši stránky“, „Menši stránka“, która pozostawała w sprzeczności z potrzebami rozwoju społecznego, zanikła jednak po niecałym półwieczu.

Jednota, już przed oficjalnym oderwaniem się od kalikstynów w r. 1467, była prześladowana i uciskana. O prześladowaniach za czasów panowania Jerzego z Poděbrad, obranego królem po śmierci Władysława w r. 1458, pisze Jan Amos Komenský w „Historii kościelnej Braci Czeskich“:

„Na skutek tego gwałtownego prześladowania, które wszędzie względem Braci stosowano, stało się, że większość z nich, zwłaszcza ich przewodnicy rozproszyli się po górach i lasach i przebywali w jaskiniach. Ale i tam nawet nie czuli się bezpiecznie. Ogień potrzebny do ugotowania strawy mogli rozpałać tylko w nocy, aby ich nie zdradził unoszący się dym. W czasie wielkich mrozów zasiadali wokół ogniska i spędzali czas na czytaniu Pisma świętego i pobożnych rozmowach. Jeśli zaś potem musieli brnąć po głębokim śniegu, aby się zaopatrzyć w żywność, wszyscy wstępowali w ślady nóg pierwszego, a ostatni włókił za sobą gałąź jedliny, która je powtórnie zasypywała śniegiem, ażeby ich ślady nie zdradziły i ażeby wyglądały jakby ślady chłopka, włokącego za sobą wiązkę gałęzi...“

Mistrzowski obraz tego okresu Jednoty zawiera powieść Alojzego Jiráska pt. „Husycki król“. Powieść ta jednak pozostała fragmentem. Do największego nasilenia doszły prześladowania w r. 1548 oraz w czasie po bitwie pod Białą Górą w r. 1620, gdy Czesi stracili swoją samodzielność na okres 298 lat.

W obu wypadkach Polacy podali prześladowanym dłoń bratnią. Bracia, jak pisze Jan Amos Komenský w wyżej wymienionym dziele, „nie mając do kogo się zwrócić, jak tylko do mówiących tym samym językiem, do Polaków“, znaleźli rzeczywiście w ich kraju azyl.

Wydarzenia, które doprowadziły w 1548 r. do wygnania znacznej liczby Braci — Komenský określa ją na „około dziewięćset dusz ze 120 wozami“ — były następujące:

W latach czterdziestych XVI w. społeczeństwo czeskie śledziło szczególnie uważnie walkę, toczoną w Niemczech przez partię katolicką z ewangelikami. Zreformowane stany czeskie odmówiły udzielenia pomocy wojskowej Ferdynandowi I przeciwko swym współwyznawcom.

Ferdynand, mąż Anny Jagiellonki, po śmierci Ludwika Jagiellończyka wybrany został królem Czech. Wskutek tego nieszczęśliwego wyboru dostała się na tron Przemysłidów dynastia Habsburgów, która wzmocniła na ziemiach czeskich ustrój feudalny i strzegła go wytrwale przez kilka stuleci. Ustrój ten usiłowała ona zachować nawet w czasach, gdy dla większości postępowego świata przedstawiał on już tylko widmo dawno minionej przeszłości.

Na czele ruchu ogólnonarodowego, skierowanego przeciwko królowi, najgorliwszemu zwolennikowi partii katolickiej, stanęli w pierwszym rzędzie obywatele miasta Pragi oraz kilku wpływowych szlachciców, w tym także członek Jednoty, którym udało się w znacznym stopniu zniweczyć agresywne plany Ferdynanda.

Jednolita postawa narodu czeskiego, który potrafił bronić skutecznie swych praw, została jednak rozbita przez zdrajców, rekrutujących się przede wszystkim ze sfer wielkich feudałów szlacheckich. Po zwycięskiej wojnie szmalkaldzkiej król, wykorzystując nieprzychylny stosunki, panujące między kalikstynami a Jednotą, oraz egoistyczną postawę większości szlachty, zadał dawno już planowany cios Braciom, którzy utrzymywali żywy kontakt z zaprzysięzonymi wrogami Ferdynanda: z niemieckimi przywódcami partii ewangelickiej. Dn. 5 października 1547 r. król wydał mandat przeciwko pikhartom, zabraniając wszelkiego rodzaju zebrań Braci, spełniania praktyk religijnych oraz polecając nawracać członków Jednoty na uznane przez króla wyznania. Oprócz tego główne ośrodki Jednoty drogą konfiskaty włości możniejszych członków Jednoty dostały się do rąk króla.

Drugi, ostrzejszy mandat wydał Ferdynand I 20 stycznia 1548 r. Nakazał w nim, aby wszyscy kaznodzieje, przywódcy i nauczyciele braterscy, którzy by usiłowali odprawiać nabożeństwa, oddawani byli w ręce arcyksięcia Ferdynanda na zamek praski. Ferdynand zażądał również przestrzegania wszelkich mandatów, wydawanych przeciwko pikhartom przez króla Władysława (również i mandatu z r. 1507, wydanego bez akceptacji sejmu, na którego podstawie wszyscy obywatele, pikhartowie, należący do stanu szlacheckiego i mieszczańskiego, mieli być skazani na banicję).

Zrealizowano mandaty królewskie przede wszystkim na tych terenach, które po konfiskacie włości panów należących do Braci, przypadły Ferdynandowi I. Zamknięto tam wszystkie zbory braterskie. skonfiskowano ich majątek i aresztowano wielu członków Jednoty (między innymi dn. 25 kwietnia aresztowano biskupa Jana Augustę i Jakubą Bílka, późniejszego biografę Augusty).

Ostateczne ultimatum postawił Braciom arcyksiążę Ferdynand na początku maja 1548 r. Wszystkie osoby, które dotychczas nie przeszły na stronę katolicką albo przynajmniej na stronę kalikstynów, miały być wezwane przed oblicze komi-

sarzy królewskich i wyrzec się swej wiary. Kto by tego nie uczynił, miał w ciągu 6 tygodni wraz z żoną i dziećmi opuścić ziemie królewskie albo stracić „gardło i majątek“.

Mandat ten odczytano po raz pierwszy w Litomyślu w dniu 14 maja. Dotyczył on tylko Braci, zamieszkających na terenach, należących bezpośrednio do króla, przede wszystkim więc odnosił się do włości, które w roku poprzednim uległy konfiskacie.

Wtedy Bracia, wygnani z ojczyzny, znaleźli gościnne przyjęcie na przedmieściach Poznania, w posiadłościach Andrzeja Górki, Jakuba i Stanisława Ostrorogów (których przodkowie, jak podaje Józef Łukaszewicz w przestarzałej zresztą pracy pt. „O Kościolach Braci Czeskich w dawnej Wielkopolsce“, „... w 15-tym wieku poszli za nauką Husa“), Rafała Leszczyńskiego i innych. Większość wygnańców udała się jednak do Prus Wschodnich, gdyż biskup poznański Benedykt Izdbieński uzyskał u Zygmunta Augusta wydanie rozkazu (4 sierpnia), aby Bracia opuścili natychmiast teren Wielkopolski.

Imigranci z r. 1548 nie byli jednak pierwszymi Braćmi na terenie Polski. „Monumenta dōmnicana breviter in synopsis collecta de fidis obsequiis ab ordine praedicatorum sanctae Dei ecclesiae usque modo praestitis“ (Roma 1676) donoszą o sekcje „jamników“ („jamuici“), która w r. 1504 przedostała się z Czech do Polski. Członkowie jej wypędzeni zostali stamtąd głównie wskutek działalności inkwizytora Wojciecha Płockiego. Jarosław Bidło pisze w pracy pt. „Jednota Braterska w pierwszym wygnaniu (1548—61)“ (Praha 1909): „Dużo Braci, uchodzących z Czech przed prześladowaniem, przybyło już w r. 1516 do Leszna“.

Podróż wygnańców z Czech do Polski opisuje m. in. rękopis, odnaleziony w zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie. Tom, w dobrze zachowanej oprawie z białej skóry (Sygn. Bibl. Nar. I. 7578) zawiera odpisy starszych, częściowo znanych, po większej części jednak nie opublikowanych utworów Braci. Wszystkie odpisy sporządził na polecenie Jerzego Sádovskiego ze Sloupna, przyjaciela Komenskiego, przybyłego w 1628 r. do Leszna, w latach 1630—1631 na zamku w Lesznie Brat Czeski — prawdopodobnie jeden z duchownych — kryjący się pod inicjałami J H B.

Rp. sign. Bibl. Nar. I. 7578 zawiera między innymi utwór pt. „Krótki opis wygnania Braci z Czech za króla Ferdynanda I w r. 1548 i co się z nimi w Polsce i Prusach działo“.

Autor tego anonimowego utworu, pochodzącego prawdopodobnie z drugiej połowy XVI w., którego oryginał zaginął, nie należał do tych, którzy w r. 1548 opuścili ziemię czeską. Zbiera on skrupulatnie w latach późniejszych materiał od wiarogodnych świadków i uczestników wędrowki Braci z Czech do Poznania i sumiennie go opracowuje. Oto niektóre fragmenty w tłumaczeniu polskim (rękopis będzie niebawem opublikowany w całości), które ilustrują wędrowkę wygnańców do ziemi polskiej:

„Wygnańcy wędrowali z Bydżowa i z Chlumca jedną drogą, a Litomyślanie z nimi, przez góry Karkonoszskie w stronę Kłodzka. Turnowscy i z Brandejsa, od Pragi oraz z okolicznych wsi długą drogą także przez te góry w stronę Trutnova. Jedni i drudzy doświadczyli pokus i strachu okropnego w tych górach. Litomyślanie, jak tylko z Bydżowskimi i Chlumeckimi za Kłodzko wyjechali, ujrzeni przed sobą oddział jezdnych i byli pewni, że to są ci, którzy ich obrabować zamierzają. Bowiem przedtem wypędzono z Czech Żydów, których w drodze obrabowano. I im grożono, że na granicy Czech zostaną obrabowani, kiedy będą się z kraju wyprowadzać. Dlatego pogrożki te w pamięci im stanęły, gdy jazdę tę ujrzeni, pewni, że to właśnie owi nieszlachetni szkodnicy i źli ludzie są, którzy im krzywdę uczynić chcą. Zaś ominąć ich nie było można. Strach ogarnął wszystkich, kobiety i dzieci uderzyły w płacz. Wtedy matki... biorąc w ramiona swe niemowlęta, do piersi je przystawiały, prosząc, by choć dla tych niewiniątek Bóg się nad nimi ulitował. Oddawszy się w opiekę Panu Bogu,

mężczyźni, niewiasty i dzieci na wozach umieścili, przy każdym zaś wozie dwóch z rusznicami stanęło i jeden jezdny. I tak w imię Boże naprzeciw nieprzyjaciółom ruszyli, których za rozbójników mieli. Ale zanim do nich dojechali, wspólnie postanowili, by czterech kawalerów spośród swych ludzi wybrać, którzy dla chwały Bożej odważyliby się na wszystko, nawet gardło ryzykując, i pojechali do owych rajtarów, zapytując, co oni są za jedni i na co tu czekają. Ci więc ruszyli konno i spytali tamtych, jak kazano. Oni odpowiedzieli im, że są wynajęci przez panów Kłodzkich, żeby ich bronić i przez te góry przeprowadzić. Tak więc nie są nieprzyjaciółmi, lecz przyjaciółmi. O tych rajtarach Tomasz Boleslavský, także wśród wygnańców jadący, opowiadał, że ci rajtarzy to była zjawą czy przewidzenie, że ci rajtarzy ciągle opodal przed nimi jechali, a doścignąć ich nie było można. W końcu, kiedy już wszystkie niebezpieczne miejsca minęły, rzekli im oni, że już nie ma niebezpieczeństwa, że bez strachu mogą jechać tam, dokąd zmierzają. I rajtarzy owi, skręciwszy w jakoweś zarośla, znikli im z oczu, i odąd już żadnego więcej nie widzieli. Ci wysłani szybko ku swoim podjechawszy, tę wesołą nowinę im zwiastowali. Uradowani i w swym strachu uspokojeni Pana Boga chwalili i zaraz zaczęli składać pieśń pobożną i ułożyli ją, zanim jeszcze do miasta Poznania dojechali... W drodze tej, gdziekolwiek dla posiłku czy noclegu zatrzymali się, miłosierny Pan Bóg tak nastrojał serca ludzi, że dla nich litość wielką czuli, i potrzebnymi rzeczami ich obdarowywali... Turnowscy, Brandyscy i inni... w drodze, gdy już daleko za Turnowem byli i w kierunku gór podążali, nagle ukazali się im zbójcy, prawdziwi zbójcy, którzy ich chcieli obrabować. Ujrawszy ich, wszyscy się zatrzymali, do Boga się z płaczem modlili, w opiekę Mu się oddając. A potem zaraz przeciwko zbójcom się szykowali, żeby im stawić czoło i w Imię Pana się obronić. Mieli z sobą kilku jezdnych, dobrze uzbrojonych, których wyprawił z nimi pan Krajír... Ustawili się więc w szyk przeciwko tym rozbójnikom. Na każdy wóz wsadzili niewiastę z dziećmi, a koło wozu dwóch jezdnych i czterech pieszych z długimi rusznicami ustawili, zaś dzieci starsze (które mogły już piechotą iść) na przód wyprawili parami, tak jak żacy na pogrzeb chodzą. Najpierw szły dziewczęta, pośród których Katarzyna Koudelkówna, najstarsza, jako hofmistrzynie porządek sprawowała, w szeregu je utrzymując. Za nimi szły pacholeta, mając także nad sobą jednego z roślejszych chłopców. Za pacholetami jechały wozy, tak opatrzone, jak wyżej opisano. W końcu za wozami szedł zastęp niewiast, które dzieci nie miały i iść pieszo mogły. I tak Pan Bóg odjął tym bezbożnikom serce, że nie śmieli rzucić się na nich ani ich tknąć. A swych obroniwszy, bezpiecznie przez tych nieprzyjaciół przeprowadził, aż do samego Śląska. A tam na tym Śląsku znowu Pan Bóg serca tych ludzi, których spotykali, tak nastroił, że im wszelakich potrzeb chętnie udzielali, pieniędzy za nic nie biorąc, wszystko za darmo dawali. Szczególnie zaś obywatele miasta Bolesławia Niemieckiego. Bowiem gdy tam przybyli, na most przed miastem leżącym... wyszedł im na spotkanie wielki zastęp ludzi, z płaczem ich witając. Jeden przez drugiego na nocleg ich do siebie zapraszali, kobiety-mieszczki zabierały matkom niemowlęta z ramion i do domów swych nosiły. Do domu przyniosłszy, same je przewijały, kąpiel szykowały, myły i co trzeba przy nich robiły. Matkom nie dały ich nawet dotknąć, mówiąc: ponieważ za wiare was wygnano, kto wie czy i nas to nie spotka. W tym mieście byli przeważnie luteranie, ale nie ziemczeni, i po serbsku mówić umieli. Stamtąd ruszyli dalej przez Śląsk do Polski, aż do miasta Poznania, gdzie w owe czasy także dużo luteranów było. Tu w tym Poznaniu z Litomyślskimi się zjechali...“

Jak serdecznie ustosunkowało się społeczeństwo polskie do Braci, o tym świadczy najlepiej list Brata-wygnańca z Litomyśla — Gabriela Danielowa, z lipca 1548 r. do brata Macieja, krawca z Domażlic. Oryginał tego listu, opublikowanego w czasopiśmie „Českobratrská rodina“, znajduje się w archiwum miasta Domażlic. Oto kilka charakterystycznych fragmentów:

„... Pan starosta poznański nas tu do Poznania przyjął i o gospodę dla nas na ten czas się zatroszczył, a nadto w jadło i napoje wszystkich nas zaopatrzył,

przyhołubił i radby, abyśmy tu pod jego opieką osiedli, skorośmy już przyjechali do jego miast i włości, domostw sobie szukać, ja Kmochan, Havel i inni i o to wraz z licznymi pany u Jego Królewskiej Mości zabiega. Jakoż wczoraj 2 niedziele minęły, jak zjazd w Kórniku radził, a panów i ziemiaństwa na tym zjeździe było ze 4 tysiące. I byłem przy tym, jak z afektem wielkim uchwalili, iżby u Króla Jegomości wyjednać, aby nam w Polsce całe mieszkające zwolili, gdzie się nam jeno spodoba, a aby nas z kraju nie puszczała, albowiem ziemianie tu w księży zbytnio nie wierzą, a także i z okolic ziemiaństwo każdego dnia ku nam przybywa i prosi, aby do ich miast jechać i domostw sobie szukać, co też i czynimy. A przyrzekając nam, oraz na piśmie dać to gotowi, że wolności zupełnej zażywać będziemy, a szczególnie w nabożeństwie i we wszystkich innych swobodach. Trzecia przyczyna jest takowa, że pan burmistrz, panowie i mieszczanie — wszyscy proszą, abyśmy się z Poznania nigdzie nie ruszali, ani miasta nie opuszczali, albowiem jeśliby nas stąd puścili, a do siebie nie przyjeśli, byłby to znak oczywisty, że ich pomsta boża nie minie, i to mówiąc, że jest Bóg nasz, a że naszego ludu Pan Bóg tu na darmo nie sprowadził. Tak więc i sami od siebie z rady niektóre osoby do Jego Królewskiej Mości wysłali, aby o to usilnie prosiły, iżby nam JKM tu w Poznaniu gościny udzielić raczył, czego oni z całego serca pragną. I z takowym afektem nas tu traktują, jakobyśmy się między nimi rodzili, we wszystkim wspierają, a często przysyłają w darze niektórzy po 2, niektórzy po 3 beczki piwa, a niektórzy worek czy 2 maki i mięsiwa, a inni często pieniądze przysyłają, a wielu z nas do swych dworów porozbierali... i tak z łaski Boga wszechmogącego przyjaciół mamy takowych, że o lepszych i w Litomyślu, gdzieśmy się rodzili — trudno, za co niech Panu Bogu chwała będzie na wieki“.

Podkreślić jednak należy, że przychylnie przyjęcie wygnanców przez szlachtę polską uwarunkowane było nie tylko motywami ekonomicznymi, lecz głównie politycznymi, wypływającymi z antyhabsburskiego nastawienia narodu polskiego, oraz jego przyjaznych uczuć do bratniego narodu czeskiego. Politykę ekonomiczną szlachty polskiej w jej walce z duchowieństwem w owym okresie wyczerpująco już omówiono w licznych pracach. Tu zaznaczymy tylko pokrótce, że jedną z najistotniejszych przyczyn popularności reformacji, która w Polsce doszła do największego rozkwitu za panowania Zygmunta II Augusta (1548—1572), była wyraźna niechęć szlachty do duchowieństwa katolickiego. Zajmowało ono bowiem w owym okresie uprzywilejowane stanowisko i dysponowało olbrzymimi majątkami. Szlachtę polską drażniły dziesięciny, ściągane przez proboszczów nader rygorystycznie, drażniło ich świętopietrze, wysyłane co roku do Rzymu. Szlachta polska w owym okresie sprzyjała głównie kalwinizmowi, którego reformy organizacyjne, polegające na dobrowolnym zrzeszaniu się, pociągały. Wyobrażano bowiem sobie władzę duchowną jako władzę z wyboru szlacheckiego.

Wtedy, w czerwcu 1548 r., nastąpiła pierwsza fala imigracji Braci Czeskich do Polski.

Dnia 24 czerwca 1548 r. przybyła do Poznania pierwsza grupa Braci, wygnanych z ojczyzny przez Ferdynanda I. Po krótkim pobycie w Wielkopolsce, dnia 24 sierpnia tegoż roku, większa część imigrantów ruszyła w dalszą drogę do Prus Wschodnich, gdzie książę Albrecht chętnie udzielił członkom Jednoty azylu. Potrzebni bowiem byli mu ludzie dla zagospodarowywania kraju.

Jednak już przed wydaniem mandatu króla polskiego, zabraniającego Braciom pobytu na ziemiach polskich¹, osiedliło się na ziemi warmińskiej i mazurskiej kilku członków Jednoty, do których książę pruski odnosił się bardzo przychylnie. Wstawił się za nimi jeden z czołowych panów Jednoty, Wilhelm Kfinecký, który odegrał

¹ Szlachta polska domagała się od Zygmunta Augusta oficjalnego uznania konfesji czesko-braterskiej dopiero w r. 1564. Po kilku latach Bracia posiadali już 60 kościołów i prowadzili wiele szkół.

wybitną rolę w rozruchach w 1547 r., przeciwstawiając się Ferdynandowi I. Po powrocie króla do Czech udało mu się zbiec na dwór Albrechta, gdzie gorliwie pracował dla swych współwyznawców.

Wymieniony powyżej rp. sign. I. 7578, pochodzący z Leszna, znajdujący się w Bibliotece Narodowej w Warszawie, zawiera m. in. odpis utworu Jana Cernego pt. „Examen...“, dotychczas w całości jeszcze nie opublikowanego. Utwór ten mówi o wysłaniu przez biskupa Braci Macha Sionskiego w grudniu 1548 r. delegacji, składającej się z 9 duchownych Jednoty, na egzamin do Królewca. Egzamin ten miał wyjaśnić stosunek Braci do dogmatów i praktyk ewangelików w Prusach Wschodnich oraz sprostować równocześnie kłamliwe wiadomości o Braciach, które dotarły do teologów pruskich. „Examen...“ przynosi szczegółowy opis przebiegu tego egzaminu i kończy się opisem oficjalnego uznania Jednoty oraz zatwierdzenia Macha Sionskiego jako biskupa przez biskupa pomezkańskiego Pawła Sperata, „w piątek przed dniem Świętego Ducha“ 1549 r. w Dąbrownie. Tam bowiem był główny ośrodek Braci w Prusach Wschodnich. Tam też zmarł Mach Sionski w dn. 16. maja 1551 r.

W kościele w Dąbrownie znajdowało się jeszcze w końcu ubiegłego wieku epitafium Macha. Świadczy o tym wzmianka Adolfa Böttichera w książce pt. „Die Bau- und Kunstdenkmäler des Oberlandes“ (Königsberg 1893, s. 25). Cały tekst epitafium — po czesku i po łacinie — przytoczono po raz pierwszy w „Annalen des Königreichs Preussen“ (Königsberg 1793, „Geschichte und Topographie der Stadt Gilgenburg“). „Examen...“ jest ponadto ważnym dokumentem, świadczącym o polskości ziem mazurskich i warmińskich.

Inne ośrodki Braci Czeskich na tych terenach znajdowały się w Kwidzynie, Działdowie i Gardeu.

W wyżej wymienionej pracy Łasicki przytacza list Antoniego Bodensteina, księdza luterńskiego, do Jana Brenza, pozostającego w tym czasie na wygnaniu w Bazylei. Tam czytamy m. in.: „... (Bracia Czescy) będą u nas wszystkich zaśluzony podziw, a nie wiem, czy kiedyś Prusy będą mogły dostać lepszych ludzi“.

Na terenie Polski — gdzie członkowie Jednoty osiedli głównie w Łobżenicy, Barcinie, Ostrorogu, Skokach, Kobylinie i Toruniu, utrzymując żywy kontakt ze szczerym swym przyjacielem, Mikołajem Rejem z Nagłowic — Leszno stało się po zaniku gminy w Ostrorogu² głównym ośrodkiem Braci. Jak już wspomniano, między polskimi panami, którzy przyjęli imigrantów na swych posiadłościach, byli też Leszczyńscy. Rafał V, starosta radziejowski, pierwszy z katolickiej tej rodziny przyjął około r. 1553 konfesję czeską i oddał w r. 1555 Braciom do użytku katolicką dotychczas farę leszczyńską. Tenże starosta radziejowski w r. 1555 brał udział w zjeździe w Chręćcach, gdzie radzono nad połączeniem członków Jednoty w Wielkopolsce z kościołami kalwińskimi w Małopolsce. W tymże roku zwołał też zjazd do Gołuchowa a w r. 1557 wyjechał z Jakubem z Ostroroga na Morawy, na synod Jednoty, by domagać się osobnego biskupa dla Wielkopolski z siedzibą w Polsce. Obecny był też w 1563 r. w Toruniu, gdzie odbyła się publiczna dysputa Morgensterna z Braci, a w r. 1567 spotykamy go w Poznaniu, dokąd przybył wraz z biskupami Braci Janem Laurencjuszem i Jerzym Izraelem.

W Szamotułach rozwijał w tym okresie w drukarni, założonej przez Łukasza z Górki, działalność brat Aleksander Aujezdský. Tam ukazał się w r. 1561 słynny kancjonał „Pisně chval božských“, zawierający najlepsze pieśni Braci, m. in. sławnego pisarza i biskupa Jednoty, Jana Blahoslava (1523—1571). Leszczyńscy byli prawie sto lat gorliwymi współwyznawcami i opiekunami Braci Czeskich.

W r. 1628 przybyła do Leszna nowa fala emigrantów czeskich, którym zwycięstwo Habsburgów pod Białą Górą i związane z nim nasilenie kontrreformacji, pro-

² Jakub z Ostroroga przystąpił do Jednoty oddając farę w Ostrorogu Jerzemu Izraelowi, działającemu i w Kwidzynie. Stamtąd kierował ten również gminą Braci w Poznaniu.

wadzonej głównie przez jezuitów, uniemożliwiło pobyt w ziemi oiczystej. Wśród tych przybyszów znalazł się i Jan Amos Komenský (1592—1670), wielki myśliciel, twórca nowej pedagogiki, pierwszy rzecznik zasady powszechnego nauczania w języku ojczystym, zwolennik nauczania pogładowego. Zdecydowanie zwalczał on rozpowszechnione w społeczeństwie feudalnym szkoły kościelne i klasztorne, gdzie nauczanie oderwane było od życia, gdzie uczono scholastycznego podziału pojęć i budowy definicji. Tak oto pisze ostatni biskup Jednoty w swej „Wielkiej dydaktyce“ (rozd. XI):

„Zatrzymywano uczniów w ciągu pięciu, dziesięciu i więcej lat przy tym, co człowiek mógł bez wątpienia opanować w ciągu jednego roku. To, co można było zaszczeplać w świadomości stopniowo, nauczano, wtłaczano i nawet wbi-jano przemocą. Co można było przedstawić w sposób pogładowy i jasny — to podawano w sposób zaciemniony, pogmatwany, dwuznaczny jak prawdziwe zagadki. Umysły zaśmieciano plewami słów, czezą gadaniną papuzią i czadem przesądów“.

Polska stała się drugą ojczyzną Komenskigo. W Lesznie przebywał — z pewnymi przerwami — aż do chwili gdy miasto spłonęło (1656), gdy spłonął i jego dom, a z nim dorobek 30 lat pracy: materiał do słownika czesko-łacińskiego („Thesaurus linguae bohemicae“), niepowetowana strata dla nauki, razem z innymi rękopisami i z jego biblioteką.

Po raz pierwszy spotykamy autora „Orbis pictus“ w Lesznie w r. 1625. Wtedy pertraktował on w sprawie przyjęcia w tym mieście Braci, ukrywających się w swej ojczyźnie po lasach i górach. Znalazł on w Rafale Leszczyńskim serdecznego i życzliwego opiekuna.

W lutym 1628 r. znajdujemy Komenskigo wśród około 1000 braci, którym Leszno otworzyło swoje bramy. Wraz z Braćmi przybyła ich bogata biblioteka, archiwum — „Acta Unitatis Fratrum...“, które znajdowało się aż do r. 1840 w kościele św. Jana, oraz ich bogato na owe czasy wyposażona drukarnia. Przywieziona została ona z Králic, gdzie m. in. w l. 1579—1593 wydawano w 6 tomach arcydzieło czeskiej literatury przekładowej, „Biblię Králicką“. Napisana językiem dostępnym, a przy tym czystym i odznaczająca się niezmiernie bogatym słownictwem, w epoce Odrodzenia Narodowego przyczyniła się ona w dużej mierze do powstania nowego języka czeskiego, zdolnego do wyrażania myśli naukowych i poetyckich.

Drukarnię prowadził w Lesznie Matouš Krokocínský, później Daniel Streyc, syn słynnego poety Jerzego Streyca. Pierwsze książki drukowano w Lesznie już w r. 1630 („Psáni k rozptýleným posluchačům“ i „Rád Jednoty“).

Tak więc jedno z miast polskich, nie należące do największych, stało się prawdziwym ośrodkiem Jednoty, której członkowie wierzyli w powrót do ojczyzny, utwierdzani zwycięstwami króla szwedzkiego Gustawa Adolfa, uważanego przez wszystkich reformowanych za swego wybawcę.

W Lesznie powstały znane dzieła dydaktyczne Komenskigo, poświęcone młodzieży, gwarancji szczęśliwej przyszłości narodu. Szkoła stepowa powinna według tego wybitnego myśliciela wynagrodzić młodzieży wszystko to, co niszczył miecz i ogień. Oświata bowiem zwycięża brutalny gwałt. Tak Komenský swoją pracą naukową zakłada podwaliny pod odbudowę zniszczonej ojczyzny. Bracia, czekając chwili powrotu do Czech, chcieli być pierwszymi budowniczymi nowego ładu w kraju ojczystym. Wychowywały ich utwory znakomitego uczonego, który pisząc dla własnego narodu, wzbogacił dorobek całej postępowej ludzkości.

Właśnie pierwszy pobyt Komenskigo w Lesznie w l. 1628—1641 stanowi szczytowy okres jego twórczości. Oprócz pracy naukowej i organizacyjnej Komenský poświęcał się pracy pedagogicznej jako nauczyciel w gimnazjum leszczyńskim (współ-

nie z Andrzejem Węgierskim)³, od r. 1636 jako rektor tej szkoły. Tu w budynku szkolnym mieszkał Komenský podczas swego pierwszego pobytu w Lesznie. Tu myślał o naprawie stanu rzeczy w kochanej ponad wszystko ojczyźnie, zwyciężonej i pozbawionej praw wszelkich. Tu powstały „Janua linguarum reserata“, podręcznik języka łacińskiego, opracowany na zupełnie nowych podstawach, książka wydana po raz pierwszy w Lesznie w r. 1631 (w języku łacińskim, a w r. 1633 w języku czeskim), wkrótce tłumaczona na 11 języków europejskich i 4 azjatyckie, oraz „Informatorium szkoły macierzyńskiej“ — podręcznik dydaktyczno-pedagogiczny dla rodziców, dający wytyczne, jak wychowywać dzieci w wieku przedszkolnym. W tym okresie powstało również arcydzieło Komenskigo „Didaktyka“, którym autor tworzył nowe zasady pedagogiczne, jak już wyżej wspomniano. Dzieło to skończył Komenský (w języku czeskim) w 1631 r. Pozostawało w rękopisie ponad dwieście lat; wydano tylko łacińskie jego opracowanie: „Didactica Magna“, po raz pierwszy w Amsterdamie w r. 1657.

W czasie pierwszego pobytu w Lesznie Komenský napisał sztukę łacińską pt. „Diogenes cynicus redivivus“ (1638), utwory teologiczne (m. in. „Praxis pietatis“, wyd. w roku 1630) oraz filozoficzne („Conatum Comenianorum praeludia“, „Pansophiae prodromus“ i in.).

W sierpniu 1641 r. Komenský na zaproszenie parlamentu angielskiego udał się do Londynu, by tam organizować akademię nauk. Opuścił jednak Anglię z powodu wybuchu wojny domowej i osiedlił się w Elblągu, gdzie przebywał sześć lat. Dwukrotnie odwiedzał w tym czasie Leszno: po raz pierwszy w październiku 1642 r., by sprowadzić do Elbląga swoją rodzinę i bibliotekę; po raz drugi wiosną 1644 r., by wziąć udział w naradach Braci.

W r. 1648 Komenský obrany został biskupem Jednoty i powrócił do Leszna. Jednak już po dwóch latach wyjechał na zaproszenie księcia Rákoczego do Węgier, by tam założyć szkołę „pansoficzną“, zgodnie ze swoimi planami.

Po czterech latach, po raz trzeci i ostatni Komenský wraca do Leszna. Trzeci pobyt, tak jak i drugi, trwa dwa lata (1654—1656). Gdy pokój westfalski (1648) zniweczył nadzieje egzulantów na powrót do ojczyzny, Komenský pisze „Testament umierającej matki Jednoty Braterskiej“. Tam Jednota przekazuje narodowi czeskiemu to, co jej było najdroższe: umiłowanie prawdy i narodu, opiekę nad „kochanym językiem ojczystym“, troskę o młodzież. Tam pisze Komenský prorocze słowa: „Po přejítí vichřice hněvu vláda věcí tvých k tobě se zase navrátí, o lide český“. („Testament...“ wydano w Lesznie w jęz. czeskim w r. 1650 pt. „Kšaft umírající matky Jednoty bratrské“).

Komenský widział w Jednocie Braci Czeskich podstawę czeskiego Odrodzenia Narodowego i wyzwolenia społecznego. Organizował w Polsce odrębny twór społeczny i wyznaniowy, jakby państwo w państwie. Wobec tego, że Polska zdecydowanie przeciwstawiła się Szwedom, z którymi Bracia żywo sympatyzowali — widzieli w ich zwycięstwie jedyną możliwość powrotu do kraju — musiało dojść do konfliktu z polską racją stanu. Po kapitulacji pod Ujściem w dn. 25 lipca 1655 r., szwedzkie wojsko zakwaterowało się po miastach Wielkopolski, m. in. i w Lesznie. Jednak i wtedy, gdy zarządca dóbr leszczyńskich Jan Jerzy Schlichting, wracając z Krakowa, gdzie złożył hołd Karolowi X Gustawowi, wezwał biskupów: Gertycha i Komenskigo na zamek, by wystosowali w imieniu protestantów pismo hołdownicze na cześć króla szwedzkiego, Komenský z wdzięczności dla państwa, które jemu i jego współwyznawcom udzieliło gościnności, tego nie uczynił. Zgodził się jedynie na usilne naleganie Schlichtinga napisać panegyryk „Carolo Gustavo“.

³ Na stanowisko rektora gimnazjum leszczyńskiego powołany został w r. 1624 Jan Rybiński. Jako tłumacz psalmów Dawida na język polski ten poeta pochodzenia czeskiego wniósł piękny wkład w dorobek literatury polskiej.

Po kilku dniach Schlichting wezwał Komenskigo po raz drugi na zamek, wydając rękopis panegiryku i zapewniając autora, że manuskrypt przedstawi do aprobaty Bogusławowi Leszczyńskiemu (który w r. 1652 nawrócił się na katolicyzm). Zarządca dóbr leszczyńskich wydrukował pośpiesznie we Wrocławiu panegiryk „Carolo Gustavo“, który wbrew intencji Komenskigo wyzyskano w celach propagandowych.

Paul Voigt w książce pt. „Aus Lissas erster Blütezeit“ (1905) ustala czas powrotu Schlichtinga z Krakowa do Leszna na październik 1655 r. Wezwanie biskupa Jednoty na zamek leszczyński musiało nastąpić wkrótce po przybyciu Schlichtinga do „stolicy innowierstwa wielkopolskiego“. Należy więc przypuszczać, że Komenský napisał ów panegiryk w czasie, gdy się spodziewano, że król szwedzki wstąpi na tron polski. Wtedy i Bogusław I Leszczyński uważał sprawę Jana Kazimierza za przegraną. Nie stał więc wtedy panegiryk Komenskigo w jaskrawej sprzeczności z opinią szlachty polskiej. Zwrócił na to uwagę Wacław Nawrocki w książce pt. „Leszno w dziejach polskich“.

Dn. 29 kwietnia 1656, po dwudniowym oblężeniu, konfederaci, nie natrafiając na żaden opór, wkroczyli do Leszna. Tegoż dnia miasto spłonęło. Spłonął też dom Komenskigo, wraz z bezcennymi manuskryptami, nabyty przezeń w październiku 1650 r.⁴ Spłonęła biblioteka Braci, spłonęła drukarnia. Cenne ich archiwum jednak się uratowało. Pożar Leszna opisuje Komenský w „Lesnae Excidium“.

Tak stracił autor „Didaktyki“ drugą swą ojczyznę. Przez jakiś czas chory starzec błąkał się po Niemczech, aż znalazł przytułek u Wawrzyńca Geera, w Amsterdamie. Zmarł dn. 15 listopada 1670 r. w Holandii.

O ile pierwsza imigracja Braci Czeskich do Polski przyczyniła się w dużej mierze do wzmocnienia Jednoty, to druga doprowadziła do jej rozkładu. Braciom po ostatecznym zwycięstwie kontrreformacji odebrana została wszelka nadzieja powrotu do ojczyzny. O ile nie tułali się bezdomni, jak Komenský po świecie, żyli się ze społeczeństwem polskim, spolszczyli. Wysiłek ich nie poszedł na marne. Dzieje Jednoty oraz jej działalność na ziemi polskiej stanowią wielki fragment wielowiekowej współpracy obu narodów i wzajemnego ich na siebie oddziaływania na płaszczyźnie ideałów postępowych.

⁴ O stratach Komenskigo por. list tegoż do Piotra Figulusa z dn. 22 V 1656. (Kvačala, Koresp. I, s. 206).